

Starość w „chłodku”

8 stycznia 2013

Pamiętacie scenę z „Przedwiośnia”, kiedy terminujący u okolicznego ekonoma Cezary Baryka, po pobycie w leniwym i pełnym intryg dworku w Nawłoci, napotyka w Chłodku grupę starych, zabiedzonych ludzi, wegetujących i marznących w nieogrzanej szopie? To doświadczenie było – podobnie jak wcześniej konfrontacja ojcowskiej wizji „szklanych domów” z obrazem biednej, przygranicznej wioski – kolejnym bolesnym przesileniem w dojrzewaniu społecznym głównego bohatera. Owe przedwiosenne „przesilenia” to szczególnie ważne momenty formacyjnej powieści. Niestety literacki obraz Chłodka wydaje się nie odbiegać od rzeczywistych obrazów również współczesnej Polski.

Podczas gdy jedni bawią się na warszawskich salonach czy w nobliwych kawiarniach, na marginesie polskich przemian żyje, a często wręcz wegetuje, wielu starszych, pozostawionych samych sobie ludzi. Znaleźli się oni poza sceną wielkich przemian, a ich problemy spychane są poza sferę tego, co widziane publicznie. Podczas zimy części z nich – m.in. wskutek niewłaściwej bazy materialnej – grozi, dosłownie, wychłodzenie organizmu, nie mówiąc o niedoborze duchowego ciepła ze strony zewnętrznego otoczenia.

SAMOTNE WYSPY ZIMNA

Zagrożenie zamarznięciem wśród ludzi starszych nie jest tylko polskim problemem. Jak szacuje brytyjska AGE UK, nawet 25 tysięcy seniorów w Wielkiej Brytanii może umrzeć tej zimy z powodu chłodu, co oznacza ryzyko 200 zgonów dziennie. Zgonów, którym przecież można zapobiec... Ponad 35% osób starszych w wielkiej Brytanii jest zaniepokojonych brakiem możliwości utrzymania odpowiedniej temperatury w swoich domach. Ponad połowa z nich za głównego towarzysza uważa telewizor, zwłaszcza zimą, gdy spora część seniorów nie jest w stanie

samodzielnie wyjść z mieszkania. Taki siedzący tryb życia prowadzi do eskalacji różnych dolegliwości zdrowotnych – od zawału i udaru mózgu po depresję.

To dane i szacunki robione na Wyspach Brytyjskich, ale czyż w Polsce nie ma podobnych, a może nawet powszechniejszych zagrożeń? Problemy te występują również u nas, tyle że często się ich nie dostrzega, a gdy nawet otrzymujemy wiarygodne informacje na ten temat, bagatelizujemy wynikające z nich symptomy zagrożeń. Tegoroczny raport GUS „Jak się żyje osobom starszym w Polsce?” doczekał się krótkiej wzmianki w prasie. Miało to miejsce w tekście o tytule „Polski emeryt jest zadowolony z życia, żyje w dostatku” – mimo że z opracowania wynikało, że aż 27% emerytów jest zagrożonych którąś z postaci ubóstwa, miażdżąca większość nie uczestniczy niemal wcale w życiu społeczno-kulturalnym ani nie prowadzi zdrowej aktywności na zewnątrz, zaś dużą część czasu spędza przed telewizorem.

Raport poświęca niewiele uwagi sytuacji mieszkaniowej ludzi starszych, a ta – wbrew obiegowym opiniom i powierzchownie odczytywanym danym – nie jest wesoła. Rzeczywistość wielu osób starszych zamyka się w czterech ścianach własnych mieszkań – często zresztą niedostosowanych do potrzeb i możliwości tej grupy wiekowej. Zazwyczaj problem mieszkaniowy kojarzymy (częściowo zresztą słusznie) z trudną sytuacją ludzi młodych, nie mających odpowiednich kwot ani zdolności kredytowych. Jednak również w przypadku osób starszych sytuacja mieszkaniowa pozostawia wiele do życzenia – przy czym tu problemy są natury bardziej jakościowej niż ilościowej, związane z warunkami i kosztami życia niż z samym dostępem do mieszkań. Wiele osób starszych żyje bowiem samotnie, w mieszkaniach zbyt dużych względem własnych potrzeb i możliwości – zarówno finansowych (związanych z utrzymaniem i opłaceniem czynszu i rachunków), jak i fizycznych (związanych z prowadzeniem takiego gospodarstwa domowego). Ponoszone przez nich koszty stałe są bardzo duże i trudno im cokolwiek

oszczędzić. Choć w gospodarstwach emeryckich relatywnie niewielki udział – w porównaniu z przeciętnymi gospodarstwami pracowniczymi – stanowi wyposażenie i użytkowanie mieszkań, to trzeba pamiętać, że osoby starsze po prostu często korzystają ze sprzętów, które są już bardzo przestarzałe i nienajlepszej jakości.

Ponadto mieszkania te są w większości przypadków niedostosowane do potrzeb osób o ograniczonej samodzielności (brakuje np. uchwyty, zlikwidowanych progów, przystosowanych urządzeń higienicznych etc.). Dla porównania np. w Szwecji w wielu gminach wprowadzono dostępne dla wszystkich osób w danym wieku (niezależnie od sytuacji rodzinnej, materialnej i zdrowotnej) usługi polegające na wkręcaniu żarówek, myciu okien czy zawieszaniu firanek, co pozwala starszym ludziom utrzymać jakość życia bez ryzyka upadku i kontuzji podczas tych czynności. Wszyscy też, nie tylko najubożsi, mogą wnioskować o dostosowanie mieszkań do potrzeb osób starszych. W Skandynawii projektowanie uniwersalne, a więc dostosowane do potrzeb wszystkich, realizuje się od dawna, jeszcze zanim koncepcja design for all została spopularyzowana w innych krajach europejskich. W Polsce istnieją możliwości dofinansowania przystosowania mieszkań, ale w praktyce okres oczekiwania bywa bardzo długi. A ludzie starsi często nie mają już tyle czasu...

Zasadniczym problemem seniorów w Polsce są jednak nie tyle mieszkania, co ich społeczne i infrastrukturalne otoczenie. Ludzie starsi często do późnych lat zostają we własnych lokalach, ale już niezupełnie we własnym środowisku. Część z nich rzadko wychodzi, bo nie ma jak (ze względu na niesamodzielność, brak asysty i strach przed upadkiem) lub nie ma gdzie (brak miejsc w pobliżu, gdzie nie czuliby się jak persona non grata). Zimą jest jeszcze ciężiej, bowiem trudniej spędzać wolny czas choćby na ławeczce, poza tym śliska powierzchnia ulic przy zaburzeniach równowagi może skutkować upadkiem, który na stałe wyłączy ich z jakiegokolwiek życia. W

domu często – ze względu na to, że żyją samotnie – nie ma się kto nimi zaopiekować. A nawet tam, gdzie dzielą mieszkanie z kimś innym, nie zawsze są otoczeni troską adekwatną do oczekiwań. Zdarza się, że także żyjąc z rodziną, osoba starsza cierpi na osamotnienie. Wobec tego szczególnie uzasadnione jest rozwijanie różnych kanałów integracji i partycypacji, z których osoby starsze mogłyby korzystać. Samotność staje się bardzo widocznym rysem polskiej starości.

WSI SPOKOJNA, WSI WESOŁA?

Problem osamotnienia ludzi starszych kojarzymy głównie z miastem, ale czy słusznie? Okazuje się, że wbrew wygodnemu przeświadczeniu, według którego seniorzy mieszkający na wsi są otoczeni rodzinnym i sąsiedzkim ciepłem, właściwym bardziej tradycyjnym społecznościom wiejskim niż miejskim, realna sytuacja nie przedstawia się aż tak różowo. W raporcie „Zgodnością w jesień życia” mit ów częściowo obala tekst Janiny Petelczyc, w którym autorka przywołuje odpowiednie statystyki. Okazuje się, że wiele osób starszych również na wsi żyje w gospodarstwach jednoosobowych. Zagrożenie samotnością jest związane z migracjami zarobkowymi młodego pokolenia. Wieś wyludnia się i starzeje. Ze względu na prowadzoną od lat i niestety wciąż kontynuowaną politykę likwidacji połączeń komunikacji zbiorowej między centrami rozwoju a peryferiami decyzje o szukaniu pracy poza miejscem zamieszkania, zazwyczaj w ośrodku miejskim, często wiążą się z przenosinami na stałe do tego miasta. Zamieszkujące wieś osoby sędziwe zostają wówczas bez szans na opiekę ze strony najbliższych. A oddalenie rodziny nie jest kompensowane dostępnością do różnych instytucji i usług zewnętrznych.

Co więcej, nawet tam, gdzie występuje potencjalna skłonność do zaopiekowania się sędziwym krewnym, państwo polskie nie okazuje się dość pomocne. Zgodnie z niedawno (7 grudnia) przyjętą przez Sejm nowelizacją ustawy o świadczeniach rodzinnych przedstawiciele gospodarstw rolniczych nie są uprawnieni do specjalnego zasiłku opiekuńczego (520 złotych),

adresowanego w założeniach do osób, które nie podejmują zatrudnienia z tytułu oddania się opiece. Ograniczenia w możliwości zarobkowania, a także podwyższone koszty związane z opieką nie są wobec tego solidarnie rekompensowane gospodarstwom rolniczym ze środków publicznych.

Fatalnie wygląda też sytuacja mieszkaniowa, która znacznie ustępuje tej w mieście. Aż 25% gospodarstw wiejskich nie posiada samodzielnej łazienki i toalety (co dla osób starszych jest szczególnie krępujące), o łazienkach specjalnie dostosowanych do niepełnosprawnych nie wspominając. W mieście udział takich mieszkań wynosi „tylko” 5%. W dużej części mieszkań wiejskich seniorów brakuje instalacji wodociągowych i centralnego ogrzewania czy też gazu w sieci. Mieszkańcy owych domostw są zmuszeni do samodzielnego palenia w piecu lub przynoszenia wody ze studni, co dla osób w podeszłym wieku jest wielką uciążliwością, często ponad ich siły.

PODSUMOWANIE

Wszystko to są wyzwania dla polityki zarówno lokalnej, jak i centralnej, wymagające synergii między działaniami podmiotów różnych szczebli. Jednak podniesienie dobrostanu najstarszych tylko częściowo może zostać dokonane przy pomocy twardej polityki. Stanowią one raczej pewne ramy, które trzeba wypełnić żywą treścią. A ta zależy od społeczności lokalnych, oddolnych inicjatyw i działań pojedynczych osób. Punktem wyjścia wydaje się zauważenie obecności (a także nieobecności) osób starszych w różnych kontekstach i – wspólnie z nimi – zaadresowanie ich potrzeb oraz wykorzystanie społecznego potencjału, który często się marnuje. Nie muszą to być wielkie sprawy. Wystarczy podejść do starszych, żyjących samotnie sąsiadów i zapytać, jak się czują, czy czegoś nie potrzebują, zaoferować pomoc w zakupach itp. W okresie zimowym takie – nie zawsze ujawnione i artykułowane – potrzeby ze strony seniorów mogą być szczególnie częste.

Takie pojedyncze gesty solidarności zawsze skracają dystans

między ludźmi i oprócz tego, że są miłe same w sobie, mogą sprawić, iż w sytuacji kryzysowej osoba starsza będzie się mniej krygować przed samodzielnym zgłoszeniem się po pomoc.

Onegdaj zasłyszałem stwierdzenie, że miarą postępu społeczeństwa jest to, jak traktuje się osoby starsze. A można to rozszerzyć na wszystkie grupy nie mieszczące się w awangardzie przemian ani w enklawach dobrobytu i rozwoju, z pozoru nie pasujące do ich sformatowanego medialnie obrazu. Odmalowany w „Przedwiośniu” obraz Chłodka stanowi swoiste memento.

Autor: Rafał Bakalarczyk

Źródło: [Nowy Obywatel](#)

O AUTORZE

Rafał Bakalarczyk (ur. 1986) – absolwent polityki społecznej na Uniwersytecie Warszawskim i socjologii politycznej w Höögskolan Dalarna (Szwecja); od 2010 r. doktorant na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Interesuje się szeroko rozumianą polityką społeczną, zwłaszcza problemami opieki, edukacją, skandynawskim modelem dobrobytu oraz mechanizmami dialogu społecznego. Publikował m.in. w „Głosie Nauczycielskim”, „Dziś” i „Przeglądzie”. Współautor książki „Jaka Polska 2030?”, wydanej przez Ośrodek Myśli Społecznej im. Ferdynanda Lassalle’a, z którym stale współpracuje. Zwolennik współdziałania i wymiany doświadczeń między różnymi środowiskami prospołecznymi. Bliski jest mu duch książek Żeromskiego, zwłaszcza postać Szymona Gajowca z „Przedwiośnia”. Stały współpracownik „Nowego Obywatela”.